

LUBUSKIE ŚRODOWISKO LITERACKIE W LATACH 1955—1973

1. Prace badawcze nad kształtowaniem się lokalnych środowisk literackich nie są podejmowane zbyt często. Dotyczy to nie tylko okresu powojennego, także geografia literacka międzywojennego dwudziestolecia posiada szereg „białych plam”. „Nie ma swej historii środowisko krakowskie, choć stało się kolebką awangardy poetyckiej, (...) nie ma jej środowisko lwowskie czy wileńskie (...), Historyka literatury tego okresu bardziej już nieci historia grup literackich i związanych z nimi czasopism niż historia środowisk”¹. Nie dzieje się tak bez powodu: „jeżeli w danym środowisku literackim pojawili się pisarze wybitni, dzieła ich weszły w skład literatury narodowej, zajęły w niej odpowiednie miejsce, wzbogaciły ją o własne i oryginalne wartości, a w takim wypadku sprawa ich terytorialnej proweniencji jest rzeczą drugorzędą, bez większego znaczenia i może, co najwyżej, stanowić przedmiot lokalnej dumy. (...) Ale środowisko literackie, ukształtowane poza głównymi ośrodkami życia kulturalnego, ma możliwość innego jeszcze włączenia się w nurt rozwojowy literatury narodowej. Może to czynić jako zbiorowość, jako skupienie pisarzy istotnie minorum gentium, którzy jednak czerpiąc z doświadczeń swego środowiska, z jego przeszłości i teraźniejszości, z jego odrębnej lub nie występującej gdzie indziej w takim natężeniu i kształcie problematyki mogą wprowadzać do literatury nowe zagadnienia, nowe motywy, których literatura przedtem nie знаła lub nie dostrzegala”². Zdaniem Zdzisława Hierowskiego prawidłowość tę potwierdza po roku 1945 działalność i twórczość lokalnych skupisk pisarzy w województwach zachodnich i północnych.

W ujęciu Hierowskiego problematyka życia literackiego ulega upodrzednieniu. Jest istotna o tyle, o ile w jakikolwiek sposób rzutuje na rozwój literatury. Należąca w istocie do tej sfery zagadnień, którymi interesuje się socjologia literatury, problematyka ta odnoszona jest do auto-

¹ Z. Hierowski, *Życie literackie na Śląsku w latach 1922—1939*, Katowice, 1969, s. 5.

² Tamże, ss. 5—6.

nomicznych kwestii literatury. Jeśli jednak takie postawienie sprawy jest funkcjonalne w przypadku lokalnych skupisk pisarskich dwudziestolecia (np. analizowana przez Hierowskiego „literatura śląska”) i dla pierwszych lat powojennych, o tyle rzecz wygląda odmiennie w latach 1956—1973. Dla opisu sytuacji tych lat o wiele bardziej słuszne wydaje się rozpatrywanie spraw środowisk literackich odnosząc je — mówiąc metaforycznie — nie tyle do porządku literatury, co prawidłowości życia społecznego. Zdaniem Stefana Żółkiewskiego już w latach 1918—1932 „istniał (...) kulturowy przymus tworzenia środowisk literackich w większych ówczesnych miastach charakteryzujących się silniejszymi napięciami klasowymi, żywszym ruchem gospodarczym, skupianiem się z jednej strony inteligencji, z drugiej zaś tworzeniem się aktywnych ośrodków ruchu robotniczego. Skutki tych przymusów widzimy dzisiaj, obserwując współczesną mapę środowisk literackich w Polsce”³.

W tym ujęciu proces powstania i kształtowania się środowisk twórczych jest funkcjonalnie związany z tworzeniem się regionalnych centrów społeczno-kulturalnych. Istnienie środowiska wiąże się tyleż z wolicjonarnymi decyzjami pisarzy, co jest efektem obiektywnych procesów. Jego kształt, zasięg działania są w dużej mierze niezależne od woli tworzących je pisarzy. Wynikają z potencjału ekonomicznego i gospodarczego regionu.

Jednocześnie — i tu należy szukać przyczyn nikłego stosunkowo zainteresowania historyków literatury — włączenie spraw środowisk literackich w sferę interesującą raczej socjologię kultury niż literaturoznawstwo, powoduje, że dla opisu tendencji literackich jakiegoś okresu geografia literacka jest bez znaczenia. O wiele istotniejsza jest np. geografia grup literackich.

Istniejące opracowania mieszczą się — wyjątki są nieliczne — w dwu grupach, pierwszą z nich tworzą wydawnictwa typu informacyjno-dokumentacyjnego, a więc różnego rodzaju słowniki pisarzy⁴, drugą — prace omawiające twórczość pisarzy mieszkających w danym regionie⁵. Oprócz

³ S. Żółkiewski, *Kultura literacka (1918—1932)*. Wrocław 1973, s. 176.

⁴ Wymieniamy jedynie ważniejsze: M. Fa z a n, W. Nawrocki, *Katowickie środowisko literackie w latach 1945—1967*. Katowice 1969; E. Kuźma, M. Kowalewska, *Pisarze Pomorza Zachodniego*. Gdynia 1967; M. Kowalewska, *Pisarze Ziemi Bydgoskiej*. Informator. Gdynia 1968; M. Misiorny, *Pisarze gdańscy*. Informator. Gdańsk 1969; T. Wajsbrod, H. Kamińska, *Pisarze olsztyńscy*. Olsztyn 1966; N. Chadzinikola, J. Mańkowski, *Pisarze Wielkopolski*. Informator. Poznań 1971. Oprócz słowników tego typu dotyczących wszystkich działających współcześnie pisarzy polskich lub — jak wymienione wyżej — pisarzy poszczególnych regionów istnieją także wydawnictwa informacyjne dotyczące autorów związanych z poszczególnymi organizacjami (głównie młodoliterackimi). Zob. R. Marciniak, W. Wągiel, *Informator bibliograficzny KKMP (1959—1974)*. Warszawa 1974. O pisarzach zielonogórskich zob. A. K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie*. Informator. Zielona Góra 1970.

⁵ Zob. np. R. Hajduk, *Opolskie środowisko literackie*. Opole 1961; Z. Kubikowski, *Wrocław literacki*. Wrocław 1962; L. Pośpiechowa, *Twórczość literacka pisarzy opolskich w dwudziestolecu Polski Ludowej*. Opole 1965. Prace analizujące życie literackie poszczegół-

nich mamy jeszcze do czynienia z opracowaniami typu popularnych przewodników po literaturze regionu bądź esejami mieszczącymi się na pograniczu prac dokumentacyjnych i popularnej gawędy.

2. Szkic ten nie jest systematycznym zarysem powstania i funkcjonowania zielonogórskiego środowiska literackiego. Chce być jedynie uporządkowaniem i przypomnieniem faktów, próbą raczej zarysowania problematyki niż jej wyczerpania. Przyjmując jako cezurę początkową rok 1955, kierujemy się faktem wydania w tym właśnie roku pierwszego dokumentu zorganizowanego życia literackiego — jednodniówki „Ziemia Lubuska”. Zamyka ona, by tak rzec, przygotowawczy etap ruchu literackiego.

W okresie poprzedzającym istniały wprawdzie na terenie dzisiejszego województwa zielonogórskiego pewne centra życia kulturalnego. Ośrodkiem odgrywającym rolę dominującą był wówczas Gorzów Wlkp. Tu zaraz po wojnie osiedlił się Włodzimirz Korsak, tu od lipca 1945 ukazywał się tygodnik „Ziemia Gorzowska” (potem pt. „Ziemia Lubuska”), ekspozyturę gorzowską uruchomiła redakcja „Głosu Wielkopolskiego”, potem także „Słowa Polskiego”⁶. Były to jednak pisma przede wszystkim informacyjne. Publikowane w „Ziemii Lubuskiej” wiersze Janiny Jaczewskiej mogą być interesujące jedynie jako dokument chwili. To samo odnosi się do utworów publikowanych w „Kalendarzu Ziemi Odzyskanych” (wydawanego w Gorzowie nakładem Niższego Seminarium Duchownego) i w „Tygodniku Katolickim”, „piśmie religijnym dla Ziemi Odzyskanych”. Oba wydawnictwa nie różnią się poziomem od przeciętnych druków dewocyjnych.

Przyjmując 1955 rok jako cezurę początkową, pośrednio określamy także specyfikę tego środowiska — jego start przypada na okres stabilizowania się ruchu literackiego w województwach zachodnich i północnych. Zdaniem Władysława Ogrodzińskiego w ruchu tym wyróżnić można trzy okresy: „lata 1945—1950 — okres tak zwanego osadnictwa literackiego, lata 1950—1955 — okres upadku i odżywiania regionalnych ambicji literackich i lata 1955—1964 — okres stabilizowania się i integrowania środowisk literackich”⁷. W dwu pierwszych okresach nie istniały obiektywne warunki do powstania środowiska. Brak było zarówno bazy, jak i tradycji. Dwa największe ośrodki województwa — Gorzów i Zielona Góra, były miastami małymi, w roku 1950 liczba mieszkańców

nych środowisk dotyczą z reguły okresu międzywojennego. Zob. Z. Hierowski, op. cit.; E. Pawlak, *Życie literackie Poznania w latach 1917, 1939*. Poznań 1971.

⁶ W. J. Ciesielski, *Gorzowskie kartki*, (W:) *Mój dom nad Odrą*. Drugi tom wspomnień i pamiętników. Zielona Góra 1965, ss. 122—131.

⁷ W. Ogrodziński, *Ruch literacki na Ziemiach Zachodnich i Północnych*. Olsztyn 1965, s. 5. Dyskusje o periodyzacji życia literackiego ziem zachodnich referuje szerzej E. Kuźma. Zob. E. Kuźma, M. Kowalewska, op. cit., ss. 25—32.

w każdym z nich nie przekraczała 30 tysięcy. Co więcej były to — także w sensie administracyjnym — ośrodki peryferyjne, uzależnione w pierwszym wypadku od Poznania, w drugim od Wrocławia.

Z tego punktu widzenia dopiero w momencie powstania województwa (1950) zrodziły się warunki umożliwiające — w perspektywie — powstanie środowisk twórczych. W roku 1950 powstaje dziennik wojewódzki („Gazeta Zielonogórska”, do września 1952 roku drukowana w Poznaniu), w 1951 r. powołana zostaje scena zawodowa (na bazie zespołu amatorskiego, wcześniej przez pewien czas teatr zawodowy działał w Gorzowie), w 1953 r. w województwie osiedla się piętnastoosobowa grupa absolwentów uczelni plastycznych.. Ten zespół wydarzeń, będący konsekwencją decyzji natury administracyjnej należy potraktować jako wyraz pewnych prawidłowości, tego mianowicie, co Żółkiewski nazywa „kulturowym przymusem”. W odniesieniu do lat pięćdziesiątych oznacza to po prostu dążność do stworzenia tych instytucji kulturalnych, które mieszczą się w standardzie wojewódzkim. W połowie lat pięćdziesiątych w województwie zielonogórskim „wykryształizowały się pewne grupy zawodowe inteligencji twórczej, wymienię tu — pisze Andrzej Czarkowski — chociażby zawód aktora, dziennikarza, plastyka i właśnie w oparciu o te zawody zaczęły się tworzyć środowiska twórcze”⁸. Ale — nie zapominajmy — proces ten poprzedzają decyzje administracyjne. Iżby mogło powstać środowisko aktorskie, musi istnieć teatr, aby mogło istnieć środowisko dziennikarskie musi przedtem być powołana gazeta; pozornie z tego schematu wyłamuje się środowisko plastyczne, ale i ono ma u swej genezy decyzję administracyjną — skierowanie tu właśnie stypendystów Ministerstwa Kultury⁹.

Oznacza to jednocześnie, że środowisko, będąc konsekwencją utworzenia — pierwotnych wobec niego — instytucji kulturalnych, zyskuje w miarę trwałę podstawy działania. Nie ono tworzy instytucje, ale instytucje je powołują do istnienia. W systemie, który ukształtuje się w latach następnych, wszystkie — poza literackim — środowiska artystyczne znajdują oparcie w instytucjach, które bez nich nie mogłyby funkcjonować.

W przypadku środowiska literackiego zależności nie są tak oczywiste. Istnieje jednak ścisły związek pomiędzy powstaniem w Zielonej Górze wojewódzkiego centrum administracyjnego a tworzeniem się środowiska literackiego.

Po pierwsze: opóźnienie startu środowiska. Decyzja zapadła bowiem w momencie, gdy akcja osiedlania pisarzy na ziemiach zachodnich i półno-

⁸ A. Czarkowski, *Kształtowanie się środowisk twórczych województwa zielonogórskiego*. Rocznik Lubuski T. 5: 1968, ss. 40—62.

⁹ Artykuły wspomnieniowe K. Felchnerowskiego, J. Muszyńskiego i S. Słockiego, *Nadodrze* 1974 nr 10, ss. 1, 6—7.

cnych została, bez widocznych zresztą efektów — zakończona. Po drugie: opóźnienie startu spowodowało, że nie wchodził tu w grę ten sposób organizowania się środowiska, gdzie „ośrodkiem skupienia” jest wybitny lub przynajmniej posiadający pewien autorytet pisarz, sprawujący opiekę nad młodszymi i mniej doświadczonymi kolegami (co było jednym z założeń akcji osiedleńczej). Po trzecie: nowo kreowane miasto wojewódzkie pozbawione było instytucji służących interesom środowiska pisarskiego (wydawnictwo, czasopisma). Zostaną one przez to środowisko stworzone. Po czwarte: brak kulturalnego zaplecza sprawił, że miasto było dla przybyszów z kręgów artystycznych nieatrakcyjne; przyjeżdżali więc głównie młodzi, ale — to ważne — nie jako pisarze, lecz ludzie innych zawodów.

Okoliczności poprzedzające wydanie „Ziemi Lubuskiej” są stosunkowo łatwe do odtworzenia. W kwietniu 1954 roku przyjeżdża do Zielonej Góry Tadeusz Jasiński, autor dwu opowiadań opublikowanych w głośnej książce „Za wspólną sprawę robotników i chłopów”, przez pewien czas kierownik działu literackiego czasopisma „Wieś”. Obejmuje najpierw kierownictwo „Kultury i Życia”, dodatku kulturalnego do „Gazety Zielonogórskiej”, potem redakcję pisma ZW ZMP „Głos Młodych”. W Sulechowie, z nakazu pracy, osiedla się w tym samym roku Janusz Koniusz, absolwent katowickiej WSP, autor kilkunastu wierszy drukowanych w czasopiśmie i almanachach. W teatrze pracuje aktor-poeta Stanisław Masłowski. W roku 1954 debiutuje mieszkający od 1945 roku w województwie Henryk Szyłkin, wcześniej — Roman Łoboda. Ta grupa powołuje w roku 1954 Sekcję Literacką Koła Miłośników Literatury przy ZW ZMP. Prezesem sekcji został Tadeusz Jasiński. Nieoficjalnym organem koła staje się „Głos Młodych”. W roku 1955 Jasiński przestaje wprawdzie być redaktorem tego pisma, pozostaje jednak nadal prezesem Klubu.

Wydanie jednodniówki, będącej intencjonalnie zaczątkiem pisma, wiązać należy tyleż z utratą — po odejściu z redakcji „Głosu Młodych” Jasińskiego — własnej trybuny Koła, co z przemianami dokonującymi się wówczas w życiu kulturalnym. Decentralizacją przede wszystkim.

„Ziemia Lubuska” posiada wszystkie cechy wydawnictwa okresu przejściowego. Jedyny zamieszczony tu tekst krytycznoliteracki, artykuł Romana Łobody „Niektóre problemy poezji na tle sztuki współczesnej” dobrze dokumentuje ówczesne rozchwianie kryteriów: „Realizm socjalistyczny ma być współtwórcą budownictwa kraju. Niektórzy twórcy i krytycy nie obejmowali jednak całokształtu przemian — produkując i zachwalając agitki albo panegiryki. Inni, nie mogąc sobie poradzić z problemami bezpośrednio mobilizującymi politycznie i gospodarczo, uznali, że wobec tego nie mają nic do powiedzenia. W ten sposób zawężono pojęcie realizmu socjalistycznego, nie widząc całego ogromu rzeczywistości,

które jest podbudową oraz tworzywem sztuki. (...) Odejście od prawdy jest odejściem od człowieka". Artykuł ten wymierzony jest przeciw „negacji dorobku dziesięciolecia dokonanej przez młodych krytyków, a głównie Błońskiego". Z jednej strony mamy tu gloryfikację okresu, „w którym zrodził się realizm ze zdrowej ekonomicznie, socjologicznie i estetycznie społeczności”, z drugiej ostrożne zastrzeżenie: „w imię poszukiwania najtrafniejszej formy wyrazu dla złożoności i bogactwa naszej epoki — artysta ma prawo do eksperymentu; czemu również jedenasta sesja (Rady Kultury i Sztuki — przyp. A.K.W.) nie zaprzeczyła”¹⁰.

Jednodniówka była, jak powiedzieliśmy, wydawnictwem typowym dla okresu przejściowego. Pierwociny tego środowiska odbijały ówczesne tendencje literackie. W zamierzeniu miał to być periodyk społeczno-kulturalny. Liczne materiały historyczne były, jak można sądzić, nie tyle długim splecionym regionalizmem, co wynikały właśnie z przyjętej formuły pisma, w którym literatura stanowić miała tylko jeden z działów. Grupa redagująca „Ziemię Lubuską”¹¹ stanowić będzie potem zasadniczy zrząd zespołu „Nadodrza”.

Jako zbiór tekstów literackich materiały zamieszczone w „Ziemii Lubuskiej” są dziś tylko dokumentem, i wówczas zresztą, gdy były pisane, nie wyróżniały się spośród innych ówczesnie drukowanych tekstów. Ukazanie się jednak tej publikacji było faktem, którego wagi dla późniejszego rozwoju środowiska nie można nie docenić. Przede wszystkim — było to pierwsze wydawnictwo zbiorowe, sygnał istnienia grupy pisarzy, mogącej stanowić zaczątek środowiska literackiego. Nadal wprawdzie mówi się o imporcie „doświadczonych literatów”¹², którzy mogliby stanowić autorytet dla młodych i zarazem czynnik integrujący ich poczynania, liczone jednak przede wszystkim na własne siły.

Wspomnieliśmy wyżej, że środowisko to nie znało zjawiska „importu pisarzy”. Po pierwsze dlatego, że tworzyć się zaczęło w momencie, gdy okres „osadnictwa literackiego” został definitywnie zakończony, po drugie — dlatego, iż nie było warunków sprzyjających osiedlaniu, istniejące instytucje kulturalne, używając terminologii Żółkiewskiego, odbywały się z powodzeniem bez „pisarzy — techników literackich”¹³. Nie istniało — mówiąc inaczej, zapotrzebowanie na te usługi, które pisarz może świadczyć niejako na marginesie swej działalności pisarskiej (ekspertyzy,

¹⁰ R. Łoboda, *Niektóre problemy poezji na tle sztuki współczesnej*. Ziemia Lubuska. Jednodniówka. Zielona Góra lipiec—sierpień 1955, ss. 14—15.

¹¹ Nie był on podany w stopce redakcyjnej, rekonstruujemy go na podstawie ustnej informacji T. Jasińskiego: Ingeborga Bieniek, Klemens Felchnerowski, Zdzisław Gizejewski, Tadeusz Jasiński (redaktor naczelny), Adam Kurczyzna, Władysław Korcz, Roman Łoboda, Kazimierz Rojowski.

¹² J. Koniusz, *Co mogłaby robić sekcja literacka*. Gazeta Zielonogórska 1956, nr 119, s. 4; c.d. dyskusji zob. A. K. Waskiewicz, *Lubuskie środowisko literackie*, op. cit., s. 31.

¹³ S. Żółkiewski, op. cit., s. 243.

sądy konkursowe, usługi na rzecz prasy i radia), a które dostarczają mu środków do życia. A jednak środowisko tworzyli pisarze, którzy przyjechali tu — w przeważającej części — właśnie w latach pięćdziesiątych. Tyle tylko, że nie przyjeżdżali jako pisarze, ale ludzie innych zawodów: dziennikarze (T. Jasiński), nauczyciele (J. Koniusz), organizatorzy instytucji wojewódzkich (B. Soliński — WUKPPIW), aktorzy (A. Kurczyna). Roman Łoboda pracował jako lekarz-dentysta. Henryk Szytkin po ukończeniu studiów pedagogicznych we Wrocławiu podjął pracę w szkolnictwie. Różnice doświadczeń, stażu literackiego, poetyk (J. Koniusz np. należy do ostatniego rzutu „pokolenia pryszczatych”, debiut T. Jasińskiego jest typowym produktem prozy socrealistycznej, ale B. Soliński debiutował już w 1938 roku, po wojnie ogłaszał wiersze w „Arkonie”) były zbyt duże, by mogły doprowadzić do powstania choćby sytuacyjnej, aprogramowej grupy poetyckiej. Tego typu dążenia nie miały tu miejsca, zdanie Jasińskiego: „niektórzy utożsamiali — zresztą z początku my sami również — grupę założycielską «Nadodrza» z wspólnotą artystyczną i ideową”¹⁴, ma charakter rekonstrukcji ex post.

Podobnie jak w przypadku znacznej części grup literackich połowy lat pięćdziesiątych¹⁵ działalność pisarzy zielonogórskich miała, nazwijmy to tak, orientację organizacyjną. Szło przede wszystkim o stworzenie, posiadającej status oficjalności, organizacji literackiej. Tocząca się w roku 1956 dyskusja¹⁶, jeśli porównać ją z podobnymi, prowadzonymi równoległe w innych środowiskach (np. wrocławskim), była symptomatycznie skromna. Dotyczyła zresztą problemów przede wszystkim organizacyjnych. Na przełomie 1955 i 1956 roku koło przy ZMP zorganizowało kilka spotkań literackich i wewnętrznych seminariów dyskusyjnych. Fakty te zostały odnotowane w „Gazecie Zielonogórskiej” w napastliwie krytycznym trybie¹⁷. Po rozwiązaniu ZMP koło działało nadal, pozbawione mecenasa, funduszy, możliwości organizacyjnych. Nie powiodły się próby związania pisarzy zielonogórskich z oddziałami ZLP we Wrocławiu i Poznaniu. Sygnalizowaną tu dyskusję tak referuje A. Czarkowski: „Zaproponował on (J. Koniusz — przyp. A. K. W.) «organizacyjny» [...] **program działania**, popierany w zasadzie przez dyskutantów. Na plan pierwszy wysunięto postulat o «zachęceniu kilku doświadczonych literatów» do osiedlenia się w Zielonej Górze, którzy spełnialiby rolę czynnika integrującego środowisko literackie. Prócz tego zaproponowano wydanie jednodniówki prezentującej środowiska twórcze województwa oraz almanachu poe-

¹⁴ T. Jasiński, *His masters voice*. Nadodrza 1972, nr 15, s. 5.

¹⁵ A. K. Waśkiewicz, *Kilka uwag o życiu literackim młodych 1956—1970*. Teksty 1974 nr 3. *Formy obecności nieobecnego pokolenia. Grupy poetyckie młodych 1960—1970*. Pamiętnik Literacki 1974, z. 4.

¹⁶ Bibliografię publikacji o zielonogórskim środowisku literackim rejestruje A. K. Waśkiewicz, *Lubuskie środowisko literackie*, op. cit., ss. 30—39.

¹⁷ Szyd., *Adepci sztuki pisarskiej na cenzurowanym*. Gazeta Zielonogórska 1956, nr 27.

tyckiego. Przy tej ostatniej propozycji Koniusz zwrócił uwagę, by zaniechać organizowania «spotkań autorskich» z ludźmi, którzy nie napisali jeszcze ani jednej książki. Wreszcie obserwuje się tu chęć przenoszenia pewnych wzorców kulturalnych środowiska studenckiego — mianowicie cytowany przed chwilą autor proponuje powołanie zespołu estradowego na wzór akademicki i tym samym umożliwienie konfrontacji kształtującego się dopiero środowiska z odbiorcą. Okres rozpaczliwego poszukiwania patronatu oraz środków i form, które pozwoliłyby środowisku okrzepnąć trwał do I SEJMIKU KULTURY, tj. do połowy 1957 roku. Dopiero LUBUSKIE TOWARZYSTWO KULTURY, wówczas powołane, zapewniło właściwy start młodym¹⁸.

Specyfika tego środowiska polega m.in. na tym, że w początkowym okresie działalności pozbawione było ono oparcia w istniejących instytucjach kulturalnych. Nie adaptowało się więc do funkcjonujących wzorów, ale wytwarzało własne — w części tylko służące potrzebom własnego środowiska — instytucje.

Instytucją taką stanie się właśnie Lubuskie Towarzystwo Kultury. Twierdzenie, że program, który zaproponowano w przywoływanej dyskusji był nie tylko organizacyjny, ale — w swej istocie — organicznikowski, jest stosunkowo łatwe do udowodnienia. Współzałożycielami LTK, które w konsekwencji miało im zapewnić „właściwy start”, byli właśnie pisarze.

„Na fali intensywnych przemian dokonujących się po VIII Plenum KC PZPR z października 1956 roku, ożywiła się także sfera życia kulturalnego. W naszym województwie czynniki odpowiedzialne za sprawy kultury, a więc KW PZPR i zarządy stronnictw politycznych, Prezydium WRN i władze wszystkich ważniejszych instytucji o charakterze kulturalnym, doprowadziły do zwołania w Zielonej Górze lokalnego sejmiku kultury w dniach 5 i 6 lipca 1957 roku. Sejmik kultury uchwałą z dnia 6 VII 1957 roku powołał do życia LTK¹⁹. Wiceprezesem Towarzystwa został W. Sauter, sekretarzem Z. Morawski, członkami prezydium m.in. J. Koniusz, I. Solińska, w roku 1960 do prezydium weszli także T. Jasiński i B. Soliński²⁰. Praktycznie rzecz biorąc we władzach LTK znaleźli się wszyscy pisarze odgrywający wówczas znaczącą rolę w środowisku.

Nazywając ich program „organicznikowskim” mamy na myśli to przede wszystkim, że zmierzał on do wytworzenia instytucji zastępującej działalność wyspecjalizowanych placówek kulturalnych. Sejmik LTK „nakreślił pierwszy w dziejach regionu długofalowy program działalności kulturalnej (...) postulował rozbudowę bazy kulturalnej poprzez budowę

¹⁸ A. Czarkowski, op. cit., s. 51.

¹⁹ *Lubuskie Towarzystwo Kultury w latach 1957—1962* (sprawozdanie z działalności), Zielona Góra 1962, s. 5.

²⁰ O działalności LTK zob. *Lubuskie Towarzystwo Kultury 1957—1972*. Zielona Góra 1972.

nowych obiektów i modernizację istniejących; artystyczne i organizacyjne umacnianie wojewódzkich i powiatowych placówek i instytucji kulturalnych oraz tworzenie nowych; udzielanie pomocy tworzącym się środowiskom twórczym i naukowym, upowszechnienie kultury i sztuki, także powstającej na Ziemi Lubuskiej, w najszerszych kręgach społecznych z równoczesną aktywizacją kulturalną całego społeczeństwa²¹. „Modelowym” pisarzem okresu jest działacz społeczny uprawiający także pracę literacką.

Sprzyjała temu struktura zawodowa środowiska. Pisarz-działacz to ten, kto swą twórczość literacką uprawia na marginesie pracy zawodowej, kto angażuje się czynnie w działania organizacyjne i w nich przede wszystkim upatruje miernik zaangażowania. W takim rozumieniu literatura staje się działalnością drugiego planu, uprawianą na marginesie zajęć zawodowych.

W połowie lat pięćdziesiątych głównym dążeniem pisarzy było stworzenie instytucji umożliwiających wejście ich wytworów w obieg społeczny, przede wszystkim: czasopisma i wydawnictwa. Funkcję pisma pełnią wydawane przez LTK (od X 1957 do XII 1957) jednodniówki „Nadodrze”, funkcję oficyny wydawniczej — sekcja wydawnicza LTK. Rolę klubu literackiego spełnia sekcja literacka LTK (powstała w 1957 roku, pierwszym prezesem był T. Jasiński).

Sygnalizowana wcześniej analogia z działalnością grup sytuacyjnych funkcjonujących w środowiskach kulturalnie zapóźnionych teraz może zostać uzupełniona. Podobnie jak tam, sprawy ściśle literackie, spory programowe schodziły na plan dalszy. To, co określamy jako organizacyjne zorientowanie działalności, polegało na dążeniu do stworzenia podstaw do przekształcenia klubu w oddział ZLP. A więc: pomoc w wydawaniu książek. Do chwili utworzenia oddziału ZLP jedna tylko książka literacka autora z tego środowiska ukazała się nakładem wydawnictwa państwowego (Z. B. Morawskiego „Pejzaż myśli”, Wydawnictwo Poznańskie 1959). Nakładem LTK ukazuje się w 1957 tom baśni Kazimierza Malickiego i Zygmunta Rutkowskiego „O krasnoludkach, Jagusi i siedmiu zaklętych rycerzach”, tomy wierszy B. Solińskiego („Pryzmaty”, 1958), Henryka Szylkina („Kolory wzruszeń”, 1958), Bronisława Suzanowicza („Spowiedź liryczna”, 1959), zbiorowy tom prozy poetyckiej „Pryzmaty” (1958), almanach wierszy „Kartki wyobraźni” (1959) oraz baśnie Izabelli Koniusz („Złota dzida Bolesława”, 1959). LTK sfinansowało także wydany w serii „Arkusze poetyckie «Sygnałów»” zbiorek J. Koniusza („Tempo krążenia”, Wrocław 1958). Pomijamy tu na razie książki Eugeniusza Wachowiaka, związanego w tym czasie z poznańską grupą Wierzbak.

²¹ J. Koniusz, *Z problematyki regionalnego ruchu kulturalnego na Ziemi Lubuskiej*, (W:) *Lubuskie Towarzystwo Kultury w latach 1957—1972*, op. cit., s. 11.

W ten sposób, używając języka organizacyjnego, tworzone podstawy do uzyskania przez członków klubu „minimum kwalifikacyjnego” i wejścia w szeregi zawodowej organizacji pisarskiej.

Z imprez tego okresu jedna zasługuje na przypomnienie. W dniach 11—12 grudnia 1959 roku Sekcja Literacka LTK zorganizowała seminarium Młodych Poetów Ziem Zachodnich i Północnych. Była to pierwsza impreza tego typu o ponadlokalnym znaczeniu.

W styczniu 1960 roku decyzją ZG ZLP utworzono w Zielonej Górze Klub Literacki ZLP działający pod opieką poznańskiego oddziału Związku. W systemie organizacyjnym ZLP Klub Literacki stanowi ogniwo o charakterze tymczasowym, powoływane w tych środowiskach, którym brak niezbędnej ilości członków pozwalającej zorganizować oddział (5 osób). Klub działał nadal przy LTK i korzystał z jego funduszy. Siedzibą klubu był lokal LTK. Funkcje prezesa pełnili kolejno J. Koniusz i T. Kajan. Decyzją ZG ZLP z 13 października 1961 roku został powołany w Zielonej Górze oddział ZLP liczący sześciu członków (T. Kajan, J. Koniusz, W. Korsak, Z. Morawski, B. Soliński, E. Wachowiak). Uroczysta inauguracja działalności odbyła się 4—5 listopada 1961 roku. Zarząd oddziału ukonstytuował się w następującym składzie: prezes — B. Soliński, sekretarz — T. Kajan, skarbnik — E. Wachowiak, członek — J. Koniusz. W ten sposób zamknięty został pierwszy, organizacyjny, etap działalności środowiska.

Nietrudno zauważyć, pamiętając przytoczoną wyżej listę książek, że żaden z autorów, przyjętych wówczas do ZLP nie posiadał tzw. „minimum kwalifikacyjnego” (co najmniej dwie wartościowe książki lub równorzędne publikacje). Jest to fakt znamieny, sygnalizuje bowiem ówczesne preferencje w organizacyjnej działalności ZLP. Podobnie jak w przypadku oddziałów olsztyńskiego i opolskiego, gdzie z pominięciem rygorów kwalifikacyjnych przyjęto ludowych poetów rodzimych, tak tu premiowano kulturotwórcze ambicje środowiska. Nie sposób wreszcie pominąć politycznego aspektu decyzji. Ułatwienia organizacyjne przy zakładaniu oddziałów związku w województwach zachodnich i północnych zmierzwały, pośrednio, do kulturotwórczej aktywizacji tych regionów. Tym samym celom służyły też, odbywające się od 1958 roku Zjazdy Pisarzy Ziem Zachodnich i Północnych, które to imprezy „wyznaczyły punkt zwrotny w sytuacji i rozwoju środowisk literackich nad Odrą i Bałtykiem, a organizacjom terenowym Związku Literatów Polskich przywróciły decydującą rolę reprezentanta interesów ludzi pióra wobec opinii publicznej, a po części także i władz”²².

Charakterystyczną cechą tego okresu jest także i to, że w dyskusjach o literaturze ziem zachodnich mówi się raczej o piśmiennictwie niż lite-

²² W. Ogrodziński, op. cit., ss. 26—27.

raturze sensu stricto. Można zaryzykować twierdzenie, że małe, powstające wówczas środowiska literackie przeszły w skrócie tę samą drogę, co literatura tematu zachodniego: od publicystyki do literatury. We wczesnych pracach analizujących kształtowanie się środowiska²³ obie dziedziny piśmiennictwa funkcjonują na jednej płaszczyźnie.

W roku 1959 nakładem ZW Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej ukazała się praca T. Kajana „Ziemia Lubuska wolna”, w roku 1960 (nakładem LTK) zbiór publikowanych wcześniej w prasie i radiu artykułów publicystycznych zatytułowanych „Fakty i ludzie”, Wiesław Sauter w roku 1960 wydał pracę „Z walk o polskość Babimojszczyzny” (Wydawnictwo Poznańskie), w roku 1962 pamiętnik „Powrót na piastowskie ziemie”. W ubogim dorobku literackim tamtych lat i te, luźno z literaturą związane książki stanowiły fakty na tyle ważne, że musiały być uwzględniane w bilansach literackich. W cytowanej pracy A. Czarkowskiego książki typu „Fakty i ludzie” czy zbiór szkiców o szkolnictwie polskim w Niemczech „Nie damy pogrześć mowy...” funkcjonują na tym samym planie co wiersze i opowiadania. To wszystko, co nie dało się jednoznacznie zakwalifikować do piśmiennictwa naukowego, zostało automatycznie zaliczone do pogranicznych gatunków literackich.

Takie stanowisko uzasadnione było w pierwszych latach powojennych, gdy liczył się każdy przejaw piśmienniczej działalności na ziemiach zachodnich, w połowie lat sześćdziesiątych było już anachronizmem, umotywowanym tym jedynie, że dominująca — wraz z poezją — publicystyka stanowiła — w przypadku tzw. problematyki lubuskiej — teren wstępnych diagnoz: podejmowała te problemy, które dopiero potem znajdują odbicie w prozie. Zastępowała ją niejako. W odniesieniu do twórczości poetyckiej potwierdza się bowiem w przypadku tego środowiska ogólniejszy sąd Piotra Kuncewicza: „poezja Ziemi Zachodnich nie zajmuje się swoim terytorium. Albo też w utworach słabszych. Po prostu bierze udział w ogólnym rozwoju poezji, dzieli jej problemy i niepokoje”²⁴.

W kręgu opisywanych wyżej działań mieści się także utworzenie w roku 1957 regionalnego pisma społeczno-kulturalnego „Nadodrze”. Biorąc pod uwagę profil, skład redakcji i współpracowników, należy widzieć w nim kontynuację „Ziemi Lubuskiej”. Było to pismo o formule ponadpokoleniowej i profilu społeczno-kulturalnym, w którym literatura stanowi tylko jeden z działów. Pierwsze „wydanie specjalne” ukazało się w październiku 1957 roku, od roku 1959 wydawcą jest RSW „Prasa” (do maja 1965 roku ukazuje się jako miesięcznik, potem półmiesięcznik, od 1969 roku — dwutygodnik). „Nadodrze” było — jak czytamy w nocie re-

²³ A. Czarkowski, *Życie literackie Ziemi Lubuskiej w latach 1955—1962*. Rocznik Lubuski, T. 3: 1963, ss. 345—355.

²⁴ P. Kuncewicz, *Poezja polska a Ziemia Zachodnie i Północne*. Olsztyn 1965, s. 12.

dakcyjnej w pierwszym numerze — „rezultatem wspólnych starań środowisk twórczych, społecznych działaczy kultury”.

Ewolucje profilu pisma dobrze odbijają prawidłowości rozwoju środowisk twórczych. W przeciwieństwie do powstających równolegle „pism studentów i młodej inteligencji” („Poglądy” — Wrocław, „Wyboje” — Poznań, „Kontrasty” i „Uwaga” — Gdańsk) było to pismo — w zakresie problematyki literackiej — prezenterkie. Nastawione nie tyle na wypracowanie własnego programu, co upowszechniające realizacje literackie. Powstało jako jedno z ostatnich w tym czasie. Poprzedziły je: „Mazury i Warmia” (Olsztyn, 1955), „Pomorze” (Bydgoszcz, 1955), „Tygodnik Zachodni” (Poznań, 1956—1958), „Przemiany” (Katowice, 1956—1957), „Nowe Sygnały” (Wrocław, 1956—1957, kontynuacja pt. „Odra”), „Ziemia i Morze” (Szczecin, 1956—1957), „Odra” (Opole, 1957). Sytuacja tych pism (z wyjątkiem „Tygodnika Zachodniego” i „Nowych Sygnałów”) była zbliżona do sytuacji „Nadodrza”. Były to jedyne w środowisku periodyki społeczno-kulturalne, o podobnym profilu i podobnych funkcjach. Jedną z nich było stymulowanie rozwoju środowisk twórczych. „W roku 1958 na Ziemiach Zachodnich i Północnych liczone 38 członków rzeczywistych ZLP”²⁵. Pisma i powstające równolegle wydawnictwa poprzez stworzenie możliwości publikacyjnych miały umożliwiać liczebny rozwój środowiska literackiego. Temu samemu celowi służyły liczne konkursy.

Tym, co różniło środowiska duże (typu Wrocławia i Poznania) od środowisk małych (typu Opola, Olsztyna czy Zielonej Góry) była odmienna struktura ruchu literackiego, znajdująca także swe odbicie w profilu czasopism. W tych pierwszych w szybkim tempie następuje rozwarstwienie środowisk, tworzenie się podziałów pokoleniowych, opozycyjnych względem siebie grup poetyckich, w tych drugich cały wysiłek organizacyjny nakierowany jest na integrację wewnątrzśrodowiskową. Oznacza to jednocześnie, iż toczące się aktualnie spory literackie docierają tu z dużym opóźnieniem i znajdują niewielki rezonans. Środowiska te bowiem przede wszystkim chcą zmanifestować swą obecność w literaturze, chcą uzyskać społeczną akceptację swych poczynań.

„Nadodrze” miało być — taka jak się wydaje myśl przyświecała jego założycielom (pierwszym redaktorem naczelnym był T. Jasiński, od czerwca 1960 funkcję tę pełnił B. Soliński) — czynnikiem przyspieszającym ten proces. Jeśli prześledzimy pierwsze roczniki pisma, to okaże się, że w dziedzinie literatury było to jedynie miejsce, gdzie publikuje się teksty literackie, recenzuje książki miejscowych autorów. Jeśli to środowisko chciało uczestniczyć w życiu literackim kraju, to raczej poprzez takie formy organizacyjne, jak np. udział (jak poprzednio) w imprezach (typu Zjazdów Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych), poprzez manifestowanie

²⁵ W. Ogrodziński, op. cit., s. 25.

swej obecności (np. inicjowanie specjalnych „lubuskich” kolumn w „Życiu Literackim”, „Odrze”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Współczesności”), nie przez uczestniczenie w procesie przewartościowań literatury zastanej.

Oznacza to także, że środowisko nie czuło się równorzędnym partnerem, oceny swych dokonań oczekiwało raczej z zewnątrz (większość tekstów krytycznych w „Nadodrze” wyszła spod piór autorów mieszkających w innych regionach kraju); to odczucie „prowincjonalności” dobrze ukazuje jeden z wierszy Morawskiego:

Prowincjonalny poeta wiersze struże
z uliczek daszków strażackich trąb
a na wysokiej stołecznej górze
krytyk z metafor układa mu stos.

Nie było to odczucie panujące jedynie w środowisku zielonogórskim. W stenogramie ze Zjazdu Pisarzy Ziemi Zachodnich w Opolu znajduje się m.in. znamieny dla tego poczucia niedoceniań głos Zbyszko Bednorza: „.... stąd znad Odry więcej widać niż to się wydaje w stolicy. Tutaj znajdują się twórcy, naukowcy, artyści, którzy bardziej może czują wydarzenia i problemy, ważkie dzisiaj, niżeli zapatrzeni w własny dymek z papierosa twórcy w Warszawie (okłaski). Trzeba sobie nareszcie powiedzieć jasno i wyraźnie: czas najwyższy, by warszawscy literaci pozbyli się swego kompleksu prowincji, bo to oni go posiadają, nie my, czas najwyższy, by ich wąskie, zdecydowanie prowincjonalne widzenie spraw kultury polskiej nareszcie się nieco poszerzyło (huczne okłaski)”²⁶. W tych samych materiałach znajduje się także stenogram wystąpienia T. Kajana, w którym jest mowa o „trudzie sforsowania metropolitaro-kawiarnianych okopów”, o „besserwiserskim kwalifikowaniu dokonań pisarskich” pisarzy ziem zachodnich, które to dokonania są „częścią autentycznej niwy nowej kultury w kraju”²⁷.

Tego rodzaju sądy, bardzo wówczas popularne, zmierzały do przeciwstawienia „autentycznej niwy nowej kultury” — „kawiarnianym okopom”; do przeciwstawienia lokalnych skupisk pisarskich, gdzie wypracowuje się wartości rzeczywiste — środowisku warszawskiemu. Nie trzeba chyba dodawać, że była to opozycja pozorna. Istotne linie podziału przebiegały pomiędzy generacjami, tendencjami, szkołami literackimi...

Pisma regionalne typu „Nadodrze” programowo pełniły wobec środowiska literackiego funkcje usługowe, publikowały teksty literackie, recenzowały ukazujące się aktualnie książki, od czasu do czasu druko-

²⁶ V Zjazd Pisarzy Ziemi Zachodnich. Opole 24–26 maja 1962 (materiały). Opole 1964. ss. 110–111.

²⁷ Tamże, ss. 107–108.

wały środowiskowe „bilanse”. Tego rodzaju polityka redakcyjna niewątpliwie przyspieszała proces krystalizacji środowisk, wśród wielu czynników fakt posiadania **własnego** pisma był jednym z najważniejszych. Nie sposób jednak nie zauważyć, że powodowało to jednocześnie izolację środowiska od rozgrywających się aktualnie sporów literackich. Grupa poetów i pisarzy tworzących zielonogórskie środowisko literackie stanowiła jedność ukształtowaną na gruncie wspólnoty debiutu i wspólnoty interesów. Wspólnota debiutu, start w tym samym mniej więcej czasie powodowały, że na różnych przecięż, dysponujących odmiennymi doświadczeniami pisarzy oddziaływały te same wpływy, prowadziło to do ujednolicenia poetyki. Wspólnota interesów powodowała mniej więcej jednolitą taktykę literacką.

Zarówno na łamach pisma, jak i na zewnątrz, wobec innych środowisk, władz administracyjnych, środowisko to występowało jako jednolity, mający wspólne cele i interesy organizm. Celem nadrzędnym było zdobycie możliwości publikacyjnych i — poprzez wstąpienie w szeregi zawodowego związku pisarskiego — awans organizacyjny.

Trudno byłoby jednoznacznie ocenić rolę, jaką w tym okresie spełniało pismo. Pewne jest, że przyspieszyło proces krystalizacji środowiska, umożliwiała debiut i w miarę systematyczne publikowanie swych utworów dużej grupie pisarzy. Zapewniało systematyczną ocenę bieżącej produkcji literackiej środowiska. Ale jednocześnie pewna „łatwość” druku (obowiązywała bowiem zasada tyleż wartości co „proporcjonalności”, każdy autor piszący w miarę poprawne teksty mógł liczyć na to, że będzie publikowany) prowadziła do spadku ambicji. Wytworzyła się grupa autorów publikujących niemal **wyłącznie** w „Nadodrzu” i LTK. Pisarzy o znaczeniu lokalnym.

Brak krytyki i publicystyki literackiej w pierwszych rocznikach „Nadodrza” wynikał również z ówczesnych możliwości twórczych środowiska, niechęć do włączania się w aktualne spory literackie była już jednak świadomym wyborem.

Paradoks sytuacji polegał i na tym, że dokonania literackie okresu powoli zaczynały wyprzedzać wypracowane wcześniej formy życia literackiego. W tym momencie „usługowa” funkcja pisma przestaje wystarczać. Od prezentacji — do konfrontacji, tak najzwęższej można ująć tę ewolucję. Począwszy od roku 1961 następuje stopniowe rozszerzanie kręgu współpracowników „Nadodrza” (najpierw o pisarzy z terenów zachodnich województw, potem także z innych regionów kraju), obok tekstów literackich pojawia się dział recenzji książkowych, potem także próby publicystyki literackiej. Przemiany pisma, którego istnienie w dużym stopniu zaważyło na powstaniu środowiska literackiego, odbijają także ewolucje jego poglądów. W latach 1960—1961 można już mówić nie

tylko o zapowiedziach, ale o realizacjach literackich. W tym momencie oczekiwanie na sąd z zewnątrz, nieustanne manifestowanie swojej obecności, może ustąpić na rzecz faktycznego współuczestniczenia w życiu literackim kraju. Wypracowane w poprzednim okresie modele działań funkcjonować będą nadal, inna będzie jednak ich rola, innym celom będą służyć.

3. Analizowane wyżej dążenie do samowystarczalności, pewnego rodzaju zamknięcie się w kręgu problemów środowiska, było bowiem wynikiem ówczesnej sytuacji. Z przytoczonego już wykazu pierwszych książek zielonogórskich autorów (równoległe ukazywały się prace popularnonaukowe i dokumentarne) wynika, że skazane było ono na własne możliwości publikacyjne. W latach sześćdziesiątych sytuacja ulegnie zmianie. Wprowadzie almanach poetycki „Profile” (1962), tom opowiadań „Podróż do zielonych wzgórz” (1965), praca W. Sautera „Z walk o polskość Babimojszczyzny” wydane w Wydawnictwie Poznańskim zostały sfinansowane lub dofinansowane przez LTK, tego typu współpraca będzie jednak coraz radsza. Nie była ona zresztą specjalnością zielonogorską, na podobnych zasadach ukazywała się Szczecińska Biblioteczka Debiutów (Wydawnictwo Poznańskie, finansowana przez szczecińską WRN) czy debiuty pisarzy pomorskich (Wydawnictwo Morskie, finansowane przez Kujawsko-Pomorskie Towarzystwo Kultury). W przypadku środowiska zielonogórskiego tego typu książki stanowią w latach sześćdziesiątych zdecydowaną mniejszość. Wydawcami są Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, „Śląsk”, Wydawnictwo Morskie, Wydawnictwo Poznańskie, „Czytelnik”, Wydawnictwo Łódzkie, „Pax” i in. Wynika to nie tylko z lepszej sytuacji na rynku wydawniczym, ale i stąd, że przestała istnieć konieczność taryfy ulgowej w odniesieniu do zielonogórskich autorów. Istnienie tej taryfy potwierdza fakt, iż w ogólnopolskiej prasie literackiej znaczna część utworów autorów zielonogórskich ukazywała się w specjalnych okazjonalnych numerach lub kolumnach. Tym, co decydowało o druku była nie obiektywna wartość utworu, a fakt, iż **reprezentował** on twórczość nowego środowiska literackiego.

Cezura roku 1961 da się uzasadnić nie tylko tym, że wówczas to właśnie powstał w Zielonej Górze oddział ZLP, ale przede wszystkim zmianami w strukturze ruchu literackiego. Do roku 1961 nie istniał, przynajmniej oficjalnie, podział na „pisarzy” i „młodych”. W momencie jednak powstania oddziału, poza ZLP pozostała pewna grupa ludzi o mniejszym dorobku literackim, 17 grudnia 1961 roku odbyło się w sali Muzeum Okręgowego zebranie założycielskie Klubu Literackiego LTK. Członkami-założycielami byli (według kolejności listy obecności): Zdzisław Giżewski, Marzena Przybylska, Andrzej K. Waśkiewicz, Zygmunt Trziszka,

Inuła Schabowska, Henryk Myć, Romuald Szura, Kazimierz Malicki, Tadeusz Jasiński, Halina Simińska, Zenon Łukaszewicz, Andrzej Czarkowski, Eugeniusz Wachowiak, Tadeusz Kajan, Jerzy Jankowski, Henryk Szytkin, Wiesław Sauter, Bolesław Soliński, akces członkowski zgłosili także nieobecni na zebraniu — Irena Solińska, Zdzisław Morawski i Janusz Koniusz. Prezesem Klubu został wybrany Romuald Szura (potem funkcję tę pełnili Z. Łukaszewicz i A. K. Waśkiewicz). Intencjonalnie była to organizacja zrzeszająca wszystkich mieszkających w województwie pisarzy. Bardzo szybko jednak członkowie ZLP praktycznie przestali brać udział w jego działalności, klub stał się namiastką koła młodych.

Wcześniej, 25 czerwca 1961 roku, powstał w Gorzowie Korespondencyjny Klub Młodych przy ZP ZMW (założycielem i pierwszym przewodniczącym był Z. Trziszka, potem funkcję tę pełnili kolejno: Mirosława Kuźel, Anna Tokarska i Jerzy Chłodnicki), będący ogniwem ogólnopolskiej organizacji KKM (po zmianie nazwy: Korespondencyjny Klub Młodych Pisarzy). W Zarach 14 marca 1962 roku ukonstytuowała się Grupa Młodych Twórców (późniejsza nazwa: grupa poetycka Dziewin) działająca przy Żarskim Klubie Miłośników Kultury. Klub Literacki działał także przy Gubińskim Towarzystwie Kultury, jego prezesem był Tadeusz Firlej.

Ten schemat organizacyjny przetrwał do roku 1970, kiedy to powzięta została decyzja o utworzeniu przy zielonogórskim oddziale ZLP Koła Młodych (funkcje przewodniczących pełniły kolejno: M. Kuźel i A. Tokarska).

Powstanie tych klubów, działających obok oddziału ZLP, w decydujący sposób wpłynęło na zmianę charakteru środowiska. Na lata 1960—1962 przypada druga fala debiutów. W przeciwieństwie do debiutantów lat pięćdziesiątych, którzy swą działalność rozpoczynali w warunkach braku jakiegokolwiek środowiska literackiego, stanowili jedyną działającą tu grupę pisarzy — debiutanci lat sześćdziesiątych mieli do czynienia z ukształtowaną już hierarchią. Interesy ich nie były tożsame z interesami grupy założycielskiej. W latach 1961—1962 ukazały się, jako dodatki do „Stilonu Gorzowskiego”, jednodniówki „Nadwarcie” (dwa numery, nr trzeci zachował się fragmentarycznie w postaci odbitek szrotkowych) firmowane przez KKM. Wydawnictwo to zrodziło nie tyle poczucie odrębności, ile — nigdzie *expressis verbis* nie wyrażona — chęć przeciwstawienia się środowiskowej hierarchii wartości; także — trudności publikacyjne.

Charakterystyczną cechą małych środowisk było bowiem to, że grupa inicjująca działalność środowisk twórczych składała się w przeważającej części z inteligencji napływowej, debiutanci następnych lat to w większości ludzie albo tu urodzeni, albo przynajmniej tu wychowani. Poko-

lenie debiutujące w latach 1956—1960 znalazło się w sytuacji w pewnym stopniu ułatwionej, to oni przejęli ośrodki dyspozycyjne, prasę, radio, wydawnictwa. Około roku 1960 proces tworzenia się tych ośrodków został w zasadzie zakończony.

W ośrodkach większych (np. we Wrocławiu) następowało wówczas dążenie do przełamania hegemonii debutantów lat pięćdziesiątych, tworzą się grupy literackie, półoficjalne czasopisma i wydawnictwa młodych. W ośrodkach mniejszych, jak Zielona Góra, tego typu inicjatywy skazane były na nietrwałość. Jeśli np. we Wrocławiu większość debutantów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wywodziła się ze środowisk uniwersyteckich, to w Zielonej Górze albo z inteligencji napływowej (debiuty okolic 1956 roku), albo z tej grupy młodzieży, która po ukończeniu szkoły średniej nie podjęła stacjonarnych studiów wyższych (debiuty po 1960 roku). Znaczna część literacko uzdolnionej młodzieży ujawnia się dopiero w czasie studiów, w ówczesnej sytuacji znaczyło to — w czasie gdy już opuściła województwo. Konsekwencją tego była mała dynamika ruchu młodoliterackiego.

W momencie powstania oddział ZLP liczył 6 osób, w 1962 zostają przyjęci Irena Dowgielewicz, Wiesław Sauter, Henryk Szyłkin i Bronisława Wajs-Papusza, dopiero w roku 1968 przyjęci zostaną autorzy młodsi: Zygmunt Trziszka i A. K. Waśkiewicz, w tym samym roku legitymację związku otrzymuje także Tadeusz Jasiński. Potem dynamika znów maleje — w 1971 roku przyjęty zostaje Zbigniew Ryndak, w 1974 — Michał Kaziów.

Liczba członków klubów młodoliterackich przez cały czas utrzymuje się na tym samym poziomie, nie przekraczając nigdy 30 osób.

Było to więc środowisko małe. Działające w trudnych warunkach. Pozbawione oparcia w lokalnym wydawnictwie. Działalność wydawnicza LTK opierała się o jednorazowe zezwolenia Ministerstwa Kultury i Sztuki. Utrudniało to — w połączeniu z brakiem funduszy — prowadzenie właściwej polityki wydawniczej. Seria lubuskich arkuszy poetyckich, pomysłana pierwotnie jako wydawnictwo cykliczne, ukazuje się bardzo niesystematycznie (1963, 1965, 1970), od 1959 roku kiedy to ukazały się debiuty Solińskiego, Koniusza, Szyłkina i Suzanowicza wydano **jedną** tylko książkę poetycką (Solińskiego); nie ukazał się trzeci tom opowiadań historycznych Tadeusza Jasińskiego, na którego wydanie zawarto umowę. Udział książek literackich w ogólnej produkcji wydawniczej LTK w zakresie literatury pięknej obrazuje poniższa tabela.

W tabeli nie uwzględniono pozycji wydanych nakładem lokalnych towarzystw kultury (1 pozycja) i książek finansowanych przez LTK a wydanych nakładem wydawnictw państwowych. Możliwości wydawnicze LTK w niewielkim tylko stopniu zaspokajały potrzeby środowiska. Tabe-

Tabela 1

DZIAŁALNOŚĆ WYDAWNICZA LUBUSKIEGO TOWARZYSTWA KULTURY
W LATACH 1957—1974

Rok	Antologie			Poezja	Proza	Baśnie	Arkusze poetyckie	Praca o środo- wisku lite- rackim
	poezja	baśnie	repor- taż					
1957						1		
1958	1			2		1		
1959	1			1		1		
1960						1		
1963							11	
1964	1				1			
1965							11	
1967					1			
1968	1	1						1
1969					1			
1970							12	1
1973				1				
1974			1					
Razem	4	1	1	4	3	3	34	2

la 2 ukazuje w podziale gatunkowym publikacje członków oddziału ZLP do końca 1973 roku.

W tym samym czasie pisarze nie zrzeszeni wydali: 16 arkuszy poetyckich, 2 powieści, 5 tomów baśni, 2 tomy reportaży, 4 tomy poetyckie oraz 1 dramat.

Jak na możliwości nielicznego stosunkowo środowiska nie było to mało. Jeśli w pierwszych latach istnienia środowiska **każda** literacka książka miejscowego autora była wydarzeniem, to w latach późniejszych mogły być już traktowane odpowiednio do swej wartości. Publikacje członków oddziału w układzie chronologicznym ukazuje tabela 3.

Oczywiście te ilościowe zestawienia niewiele mówią o wartości książek, o ich znaczeniu, rezonansie etc. Pewnym sygnałem może być fakt nagrodzenia tomów T. Trziszki i Z. Ryndaka nagrodami literackimi im. Piętaka, przyznanie I. Dowgielewiczowej nagrody Ministra Kultury i Sztuki czy wyróżnienie debiutanckiego tomu M. Kuźel nagrodą „Poezji”.

Oznacza to, jest to oczywiście dowód pośredni, że wytwory środowiska zielonogórskiego stanowiły wartość równorzędną w stosunku do książek równolegle wchodzących na rynek. Dopiero w tym momencie można mówić o przewyżczeniu kompleksu „prowincjonalności”.

Z książek wydanych w latach sześćdziesiątych jedynie dwa zbiory opowiadań T. Jasińskiego („Dymy wyższe nad dęby”, 1964; „Mieczem

LICZBA PUBLIKACJI CZŁONKÓW ODDZIAŁU ZLP
W ZIELONEJ GÓRZE

Tabela 2

Nazwisko	Data wstąpienia do ZLP	Powieść	Opowiadanie	Tomy wierszy	Arkusze poetyckie	Eseje	Reportaże	Publicystyka	Dramat
I. Dowgiewic	1962	1	3		2				
T. Jasiński	1968	1	2				1		1
T. Kajan	1961							2	
M. Kaziów	1974					2			
J. Koniusz	1961		2	2	2	1		1 wspólnie z J. Ben- nyskie- wiczem	
W. Korsak*	1969	3	1						
Z. Morawski	1961	1		2	3				4
Z. Ryndak	1970	1	1						
W. Sauter	1962							2	
B. Soliński	1961			3	2				
H. Szyłkin	1962			1	3				
Z. Trziszka	1968	2	3					1 wspólnie z A. K. Wańskie- wiczem	
E. Wachowiak	1961			4	4				
B. Wajs-Papusza	1962			2					
A. K. Wańkiewicz	1968	1		4	3	1		1 wspólnie z Z. Trziszka	
Razem		10	12	18	19	4	1	6	5

* Uwzględniono wyłącznie książki wydane po 1955 r.

PUBLIKACJE CZŁONKÓW ODDZIAŁU ZLP W ZIELONEJ GÓRZE
W UKŁADZIE CHRONOLOGICZNYM

Tabela 3

Rok	Poezja	Opowiadanie	Powieść	Arkusze poetyckie	Esej	Publicystyka	Dramat
1956	1						
1957			1				
1958	3			1			
1959	1	1				1	
1960					1	2	
1961	1					1	
1962		1	1				
1963	2			7		1	
1964		2					
1965	1	2	1	6		1	
1966	2	1	2				
1967	1	2					
1968		2	1		1		2
1969	1	1	2				
1970	1		1	5			1
1971	1		1				2
1972							
1973	3				2		

i krzyżem”, 1967) oraz zbiory baśni i w pewnym sensie także tom gawęd przyrodniczych W. Korsaka („Las mi powiedział”, 1969) należą do kategorii literatury regionalnej. Opowiadania Jasińskiego, beletryzujące poszczególne epizody z dziejów Ziemi Lubuskiej, mają liczne odpowiedniki w literaturze powstającej na ziemiach zachodnich. Z tą jednak różnicą, że przeważająca część tych książek ukazała się w późnych latach czterdziestych i wczesnych pięćdziesiątych, druga fala literatury regionalnej przypada na lata po 1956. W latach sześćdziesiątych stanowiły relikwiny dawno przewartościowanego sposobu pojmowania społecznych zobowiązań literatury.

Fakt jednak, że powstały, świadczyłby na korzyść tezy, że zielonogórskie środowisko literackie w przyspieszonym tempie przeszło przez wszystkie etapy rozwoju literatury ziem zachodnich. W tym samym kręgu należy umieścić szkic Janusza Koniusza o Tadeuszu Koniecznym (1960), zbiór artykułów publicystycznych T. Kajana (1960). Funkcje tych książek polegały na stwarzaniu lokalnych tradycji, poprzez odkrywanie nieznanych szerzej szczegółów historycznych, postaci etc. W ogólnym bilansie dorobku środowiska stanowią one jednak margines.

W tym okresie tematyka regionalna schodzi już jednak na plan dalszy. Co więcej — literatura tu powstająca przestaje funkcjonować jako dokument literackiego awansu środowiska, liczy się jako samoistna wartość.

4. Jednym z problemów, szeroko dyskutowanym na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych była sprawa tzw. kadłubowości środowisk literackich na ziemiach zachodnich. Rozumiano przez to dominację niektórych gatunków (poezji zwłaszcza), a praktyczną nieobecność innych (krytyki, dramaturgii). Konsekwencją tego stanu był brak samowystarczalności środowiska: nie było ono zdolne do pełnego zaspokojenia potrzeb miejscowych instytucji kulturalnych i środków masowego przekazu. W momencie powstania oddziału, jego struktura według rodzaju uprawianej twórczości przedstawiała się następująco: 4 poetów, 1 prozaik i 1 publicysta. W roku 1970 na trzynastu członków ZLP było siedmiu poetów (przy czym trzech z nich miało w swym dorobku książki prozatorskie, a jeden także sztuki sceniczne), czterech prozaików oraz publicysta i pamiętnikarz. W latach siedemdziesiątych reprezentowane są już (oprócz satyry i twórczości estradowej) wszystkie gatunki: proza, poezja, dramat teatralny i radiowy, literatura dla dzieci i młodzieży, krytyka literacka i artystyczna, przekłady.

Ale — i to wymaga podkreślenia — żaden z tych pisarzy nie utrzymywał się z pracy literackiej. W roku 1974 struktura zawodowa środowiska wyglądała następująco: pięciu dziennikarzy, pięciu emerytów i rencistów, jeden nauczyciel i jeden pracownik administracji kulturalnej.

Tabela 4
WIEK CZŁONKÓW ODDZIAŁU ZLP W ZIELONEJ GÓRZE

Rok, liczba człon- ków	Do lat 30		31—40		41—50		51—60		61—70		71 i więcej	
	Liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%	liczba	%
1961 6	2	33,3	3	50,0							1	16,7
1970 13	1	7,7	3	23,0	6	46,2			2	15,4	1	7,7
1973 11			3	27,3	5	45,5	1	9,1	2	18,2		

Jest to środowisko starzejące się w szybkim tempie.

Dla porównania warto przytoczyć dane krajowe. W 1964 roku na 950 członków ZLP w grupie do 30 lat było 3,1%, 31—40 — 16,7%, 41—50 — 25,7%, 51 — 60 — 27,4%, 61—70 — 16,0%, 71 i więcej — 9,4%²⁸.

Co więcej — jest to jeden z nielicznych (jeśli nie jedyny w kraju) oddział, gdzie ilość członków wykazuje tendencje spadkowe. W chwili założenia liczył sześciu członków (w tym jeden: W. Korsak — to członek okresu międzywojennego), w 1962 przyjęto trzech dalszych, w 1968 także trzech, w 1970 — jednego, w 1974 — jednego. W roku 1973 zmarł W. Korsak, E. Wachowiak przeniósł się do oddziału poznańskiego, Z. Trziszka — do oddziału warszawskiego. Dodajmy jeszcze, że w całej historii oddziału nie odnotowano przyjazdu i osiedlenia się pisarza z zewnątrz, ci, którzy zostali przyjęci po utworzeniu oddziału, rekrutują się albo z grupy debiutantów lat pięćdziesiątych (Jasiński), albo działaczy organizacji młodoliterackich powstałych na początku lat sześćdziesiątych (Trziszka, Waśkiewicz).

Z przytoczonych w tym rozdziale danych można wyprowadzić następujące wnioski: 1. zielonogórskie środowisko literackie rozwijało się w analizowanym okresie bez dopływu sił z zewnątrz, próby osiedlenia się tu — początkujących najczęściej — pisarzy z reguły kończyły się niepowodzeniem²⁹; 2. niedowład ruchu młodoliterackiego powodował mały dopływ nowych członków; 3. równolegle następował odpływ pisarzy do większych, bardziej atrakcyjnych ośrodków.

Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych przyczyny tego stanu rzeczy upatrywano w braku na terenie województwa zielonogórskiego wyższych uczelni. Utworzenie najpierw Wyższej Szkoły Inżynierskiej,

²⁸ A. Siciński, *Pisarz polski w dwóch dwudziestoleciami* (wyniki ankiety Związku Literatów Polskich). Warszawa 1966, s. 24 (tabela), artykuł powielony.

²⁹ Przez pewien czas w województwie zielonogórskim mieszkali: Ingeborga Bieniek, Jan Czopik-Leżachowski, Jerzy Gałuszka, Salomea Kapuścińska, Jacek Kotlica, Adam Kurczyna, Bogdan Loeb, Olgierd Łotoczko, Jerzy Łowiński, Stanisław Masłowski, Irena Solińska, Tadeusz Zimecki.

potem Wyższej Szkoły Nauczycielskiej (od 1973 roku Wyższej Szkoły Pedagogicznej) w Zielonej Górze i filii Akademii Wychowania Fizycznego w Gorzowie Wlkp. nie spowodowało jednak zasadniczych zmian w strukturze ruchu młodoliterackiego. Podejmowane przez środowisko studenckie inicjatywy wydawnicze (jednodniówki „Środowisko”, kolumny studenckie w „Gazecie Zielonogórskiej” i „Nadodrze”) mają charakter publikacji dziennikarskich. Brak jest tu takich inicjatyw, jakie obserwujemy np. w Toruniu czy nawet w Opolu, gdzie uczelnie stanowią naturalny ośrodek skupienia adeptów pióra. Podobne tendencje widoczne są także w środowisku kieleckim, a więc ośrodku o tym samym mniej więcej „stażu”. Z uwagi na dużą płynność składu personalnego organizacji młodoliterackich nie analizujemy szczegółowo ich struktury wiekowej. Szacunkowo można przyjąć, że: 1. przeważająca część aktywnych literacko członków mieści się w przedziale 31—40 lat, 2. ewentualni kandydaci do ZLP należą do najstarszych w tej grupie, 3. największy odpływ do innych, większych ośrodków następuje w grupie do 30 lat. Przyczyny są proste: ta grupa młodzieży, która w czasie nauki w szkole średniej rozpoczyna działalność literacką, z reguły kontynuuje naukę w uczelniach typu uniwersyteckiego, jeśli osiągnie sukcesy literackie, woli pozostać w większych ośrodkach, wiąże się z tamtejszą prasą, podejmuje pracę w uczelniach, w wydawnictwach, instytucjach kulturalnych; ma tam o wiele lepsze możliwości publikacyjne. Podobną tendencję obserwujemy także w skali województwa. Po przeniesieniu na początku lat sześćdziesiątych ośrodka KKMP z Gorzowa do Zielonej Góry nie notowano już w tym mieście prób skupienia się początkujących pisarzy. Także kluby literackie w Żarach i Gubinie pod koniec lat sześćdziesiątych przestały praktycznie istnieć. Utworzona w roku 1972 nowosolska Grupa Literacka Młodych (opublikowała w 1973 roku almanach „Tobie”) rozpadła się z chwilą wyjazdu organizatora (Andrzej Stanisław Cieślak) do Olsztyna.

Stały wzrost średniej wieku członków organizacji młodoliterackich przy równoczesnym braku dopływu nowych członków powoduje obniżenie aktywności. Spośród debiutantów przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych większość działa w innych ośrodkach.

Można więc zaryzykować twierdzenie, że zjawisko wyjazdów do ośrodków większych, bardziej dla pisarzy atrakcyjnych, dotyczy zarówno literatów zrzeszonych w ZLP, jak i pisarzy początkujących. Jest to zresztą cecha charakterystyczna dla terenowych skupisk pisarskich, z tym tylko, że w większości z nich rekompensowana jest albo osiedlaniem się pisarzy z innych ośrodków, albo przez większą dynamikę ruchu młodoliterackiego, szybsze przechodzenie pisarzy z jego szeregów do zawodowej organizacji pisarskiej.

Przyczyny tego stanu rzeczy należy widzieć w:

1. niemożliwości utrzymania się z działalności literackiej. Teksty literackie publikuje jedynie „Nadodrze” i upowszechnia na antenie Rozgłośnia Polskiego Radia, przy czym stawki są w obu wypadkach mniejsze niż w pismach centralnych i dużych rozgłośniach. W planach wydawniczych LTK obserwujemy zaś stopniowe zmniejszanie się pozycji literackich, większość z nich (antologie i arkusze poetyckie) nie stanowi czynnika umożliwiającego ich autorom „instytucjonalny awans” (nie są brane pod uwagę przy przyjmowaniu do ZLP);
2. braku finansowej pomocy dla pisarzy ze strony administracji kulturalnej. Nie ma więc (poza sporadycznymi inicjatywami poszczególnych zakładów pracy, np. „Stilonu”) lokalnych stypendiów. Nie praktykowane jest także dofinansowywanie książek miejscowych autorów, ukazujących się w wydawnictwach państwowych i spółdzielczych. Także wykorzystywanie miejscowych pisarzy w charakterze ekspertów (kierownicy literaccy placówek artystycznych, jurorzy, doradcy literaccy) w praktyce nie jest realizowane;
3. systematycznie zmniejszającej się ilości spotkań autorskich. Dotyczy to zarówno spotkań finansowanych ze środków własnych związku (Fundusz Ziemi Zachodnich), Fundusz Domu Książki, jak też spotkań organizowanych z funduszy współpracujących instytucji (biblioteki, WKZZ, WZGS, PUPiK „Ruch”, wojsko i inne). W roku 1964 fundusz przyznany przez WKZZ na spotkania autorskie wyniósł 10 tys., w roku 1965 zmalał do 7,5 tys., w latach późniejszych WKZZ w ogóle zaprzestał organizacji spotkań. Ilość spotkań autorskich organizowanych z funduszy będących w dyspozycji zarządu oddziału (środki budżetowe, z akcji „Ziemi Zachodnie” oraz fundusze przyznawane przez PP „Dom Książki”) ukazuje tabela 5.

Nie podajemy ilości spotkań organizowanych z funduszy nie będących w gestii zarządu oddziału. Z wrywkowych danych, jakimi dysponujemy, wynika, że ulegają one systematycznemu zmniejszaniu się. Jest to o tyle ważne, że w naszym systemie opieki nad środowiskami twórczymi spotkania autorskie traktowane są jako szczególna forma dopłat do niskich honorariów autorskich, ich ilość ma więc znaczny wpływ na poziom dochodów literatów³⁰.

Maleją także fundusze przeznaczone na działalność oddziału przyznawane przez ZG ZLP. Odpowiednio w poszczególnych latach fundusze te wynosiły w tys. zł: w 1962 — 67,5, 1963 — 84,4, 1964 — 63,8, 1966 — 61,0, 1967 — 49,3, 1968 — 54,0, 1969 — 54,2, 1970 — 45,9, 1972 — 44,5, 1973 — 48,0.

³⁰ Spotkania autorskie organizują także biblioteki, domy kultury, placówki związkowe. Jedyną akcją częściowo kontrolowaną przez ZLP jest cykl spotkań organizowanych z funduszy PUPiK „Ruch”. LTK, które w latach sześćdziesiątych prowadziło spotkania, od pięciu lat organizuje je jedynie na zlecenie „Ruchu” i z jego funduszy.

Tabela 5

LICZBA SPOTKAŃ AUTORSKICH
ZORGANIZOWANYCH W LATACH 1961—1973

Rok	Spotkania z funduszu akcji „Ziemie Zachodnie”	Spotkania z funduszu Domu Książki	Spotkania z funduszu „Koła Młodych”
1961	4*		
1962	84**		
1963	78	11	
1964	73	4	
1965	67***	6	
1966	62	13	
1967	57	7	
1968	80	14	6
1969	49	20	
1970	45	21	4
1971	43	18	4
1972	49	18	2
1973	60	15	2

* cztery zbiorowe „biesiady poetyckie” prezentujące twórczość członków oddziału

** łącznie fundusze ZZ i DK

*** plus 13 spotkań z funduszu przyznanego przez WKZZ

Dodajmy ponadto, że zielonogórski oddział ZLP jest jedynym w kraju nie dysponującym własnym lokalem, biuro oddziału od chwili swego powstania mieści się w lokalu redakcji „Nadodrza”.

Przyczyny tego stanu rzeczy należy widzieć także

4. w małej atrakcyjności województwa dla pisarzy. Brak żywszych ośrodków życia umysłowego, w połączeniu z wyżej sygnalizowanymi przyczynami powoduje, że nawet ci pisarze, którzy się tu osiedlili wolą wstępując do ZLP wiązać się z innymi ośrodkami (J. Olczak, ośrodek lubelski), mają bowiem w ten sposób łatwiejszy dostęp do wydawnictw.

Jeśli opisywane wyżej trudności są dokuczliwe dla pisarzy już ustabilizowanych, to w przypadku młodych stanowią często przeszkodę nie do przebycia. Temu m. in. należy przypisać fakt, że żadna z podjętych przez pisarzy tej grupy próba osiedlenia się w Zielonej Górze nie skończyła się powodzeniem. Po krótszym lub dłuższym (z reguły jednak nie przekraczającym paru lat) pobycie przenosili się do większych lub bardziej atrakcyjnych ośrodków.

Warto może dla poparcia tej tezy zacytować fragment sprawozdania zarządu zielonogórskiego oddziału ZLP: „Należałoby tutaj zasygnalizować niezmiernie w każdym okresie ważny problem partnerstwa (...). Sprawa partnerstwa zarysowuje się w naszym województwie, lecz jednostronnie, co znaczy że pisarze przez włączanie się do działań społecznie użytecznych współdziałają z władzami jako poszczególne osoby lub jako oddział, natomiast działań partnerskich ze strony władz jest niezmiernie

mało, z tego należałoby wnioskować, że brak autentycznego zapotrzebowania na pisarskie słowo.

Ze sprawą tą łączą się zagadnienia stałego mecenatu władz wojewódzkich wobec pisarzy, którego w naszym województwie nie ma, choć inne regiony przykładów takich dostarczają. Tutaj warto zwrócić uwagę na znamieny fakt rozwoju literackiego środowiska w województwie: od debiutantów, którzy byli bardziej działaczami niż pisarzami, do pisarzy, którzy coraz bardziej chcą się zajmować działalnością literacką. Jest sprawą zrozumiałą, że w momencie, gdy mamy do czynienia z działaczem, który czasem coś napisze, to traktujemy go przede wszystkim jako działacza, gdy jednak ten człowiek stał się pisarzem, musi się go traktować jako pisarza. (...) Wydaje się, że zrozumienie faktu, iż w naszym województwie są pisarze, których jako pisarzy należy traktować, jest ważnym zadaniem związku. Warto tu przy okazji wskazać, że (...) nie posiadamy literackiej nagrody oraz jakiegokolwiek stypendium twórczego. Dziwne też, że w województwie takim jak nasze nie pomyślano o czymś w rodzaju domu pracy twórczej, który mógłby być wykorzystywany nie tylko przez literatów.

Nie było np. jeszcze wypadku, by ktokolwiek z członków ZLP otrzymał konkretne zlecenie literackie, choć okazji do tego jest sporo. Mamy tu na myśli m. in. montaż literackie, konsultacje, kierownictwo literackie, uczestnictwo w różnego rodzaju pracach konkursowych, nie mówiąc już o konkretnych zleceniach autorskich. Pisarze są tu z reguły wyręczeni przez ludzi innej specjalności, nie zawsze z dobrym skutkiem. Dochodzi do paradoksu, że w tych sprawach koledzy nasi są częściej dostrzegani przez instytucje pozawojewódzkie, niż nasze władze lokalne. Tego rodzaju punkt widzenia obowiązuje często przy spotkaniach autorskich, przy organizowaniu których pisarze miejscowi traktowani są jako drugorzędni³¹.

5. Prawidłowości te znajdują także odbicie w działaniach organizacyjnych podejmowanych przez zielonogórskie środowisko literackie. Mamy tu na myśli przede wszystkim różnego typu zjazdy, seminaria, imprezy okolicznościowe. W porównaniu z innymi środowiskami odbywało się ich niewiele. Przy czym z reguły były to imprezy ogólnopolskie, odbywające się zgodnie z międzyśrodowiskowymi porozumieniami i finansowane w części z funduszy centralnych. Dotyczy to przede wszystkim dwóch kolejnych Zjazdów Pisarzy Ziemi Zachodnich i Północnych — szóstego w 1963 roku i trzynastego w roku 1970. Drugą grupę tworzą imprezy okolicznościowe: sesja naukowa poświęcona kulturze i literatu-

³¹ Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddziału ZLP w Zielonej Górze za okres 1969—1971, maszynopis w archiwum oddziału ZLP.

rze w XX-leciu PRL, seminarium z okazji V-lecia zielonogórskiego oddziału ZLP, w roku 1969 wspólnie z Kołem Naukowym Polonistów Studentów Uniwersytetu Łódzkiego zorganizowano sesję popularnonaukową poświęconą literaturze i kulturze Ziemi Lubuskiej. Ośrodek KKMP wspólnie z Radą Krajową tej organizacji zorganizował w roku 1963 ogólnopolskie seminarium poświęcone młodej prozie. Z inicjatywy E. Wachowiaka odbyło się także spotkanie z grupą pisarzy NRD.

Jak nietrudno zauważyć, imprezy te miały albo charakter ponadregionalny, albo są organizowane z okazji jakiejś rocznicy. Jeśli te pierwsze miały wpływ na spopularyzowanie dokonań środowiska, były wyrazem, jak to wówczas formułowano „organizacyjnej aktywności”, te drugie — z reguły urządzone we współpracy z innymi organizacjami i stowarzyszeniami — służyły „bilansowaniu dokonań”. Nie było jednak imprezy służącej przede wszystkim popularyzacji dokonań miejscowego środowiska, tego typu jak np. Dekada Pisarzy Wielkopolski, Dzierżoniowskie Dni Literatury itp.

Jedyną próbą było zorganizowanie w roku 1969 Zielonogórskich Spotkań Literackich, pomyślanych pierwotnie jako impreza cykliczna, odbywająca się corocznie, w programie której obok części seminaryjnej przewidziano by cykl spotkań autorskich. W latach późniejszych imprezy jednak nie kontynuowano.

W roku 1974 odbyły się w Zielonej Górze dwie imprezy: Dni Literatury dla Młodych oraz — w ramach Festiwalu Piosenki Radzieckiej — Dni Literatury Radzieckiej. Współorganizatorem obu tych imprez był oddział ZLP.

Zaprzestanie organizacji Zielonogórskich Spotkań Literackich jest o tyle niekorzystne, że była to **jedyna** impreza służąca miejscowemu środowisku. Nie zastąpią ją inne, o zasięgu wykraczającym poza problemy regionu.

Zielonogórski oddział ZLP był także inicjatorem i organizatorem szeregu konkursów literackich. Były to: konkurs na opowiadanie współczesne o tematyce nadodrzańskiej (1962), na opowiadanie i reportaż (1965), na opowiadanie o tematyce współczesnej (1967), na opowiadanie i reportaż z okazji XXV-lecia PRL (1969) i in. Od 1965 roku organizowany jest ponadto konkurs na wiersz o motywach winobraniowych oraz szereg mniejszych, w których ZLP jest współorganizatorem. Intencjonalnie konkursy te służą wyławianiu nowych talentów i aktywizacji twórczej środowiska. Funkcje te mogą spełniać tylko wtedy, gdy są jednym z ogniw opieki nad środowiskiem, w praktyce stają się jedyną formą pomocy.

W zakresie działalności wydawniczej **praktyczne** możliwości oddziału są znikome. ZLP nie prowadzi własnej działalności wydawniczej, nie ma też prasy organizacyjnej. W warunkach zielonogórskich jedyną możli-

wością jest inicjowanie pewnych imprez wydawniczych, które realizowane są bądź przez wydawnictwa państwowe, bądź LTK. W ten sposób wydawane były arkusze poetyckie (3 serie, łącznie 34 tomiki), antologie i almanachy oraz dwa wydawnictwa dokumentacyjne: zbiór „Literatura na Ziemi Lubuskiej” (red. J. Koniusz, LTK 1968) oraz A. K. Waśkiewicza: „Lubuskie środowisko literackie” (LTK 1970). Oprócz tego, nakładem LTK, ukazał się w roku 1970 zbiór prac studentów Uniwersytetu Łódzkiego „O kulturze i literaturze Ziemi Lubuskiej”, będący pokłosiem obozów naukowo-badawczych.

Zwraca tu uwagę brak inicjatyw młodych. Poza seminarium z roku 1963 nie odnotowano innych prób imprez o szerszym zasięgu, organizowano jedynie wewnętrzne seminaria dyskusyjne oraz spotkania autorskie. Po dodatkach do „Stilonu” i kolumnach w „Gazecie Chłopskiej” (1962—1963) jedyną próbą wydawniczą było opublikowanie w roku 1966 hektografowanego „Biuletynu Informacyjnego KKMP”. Porównanie z podobnymi środowiskami młodych (Olsztyn, Opole) wypada zdecydowanie na niekorzyść Zielonej Góry. W obu wspomnianych ośrodkach ukazywały się bowiem wydawnictwa (Opole — „Fama”, Olsztyn — „Przemiany”) o sporym znaczeniu dla ruchu młodoliterackiego. Porównanie z ośrodkami typu Wrocławia jest chyba nie na miejscu.

Podobnie jak w innych dziedzinach, tak i tu dokonania twórcze wyprzedzają status organizacyjny. Struktura ruchu literackiego, stopień zainteresowania administracji kulturalnej problemami środowiska pozostały niezmienione od przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, podczas gdy twórczy potencjał środowiska, jego znaczenie na mapie literackiej kraju są nieporównywalne.

6. Niedogodności przyjętej w tym szkicu metody opisu ujawniają się w tym momencie ze szczególną ostrością. Z założenia bowiem nie wartościujemy dokonań literackich. Opisujemy działalność środowiska, pomijając, na ile to jest możliwe, analizę twórczości jego członków. Istnieją wprawdzie próby bilansu w postaci szkiców Zbigniewa Bieńkowskiego (poezja), Henryka Berezy (proza) i Feliksa Fornalczyka (literatura faktu) zamieszczonych w zbiorze „Literatura na Ziemi Lubuskiej”, prac zebranych w tomie „O kulturze i literaturze Ziemi Lubuskiej” i szereg szkiców rozproszonych w czasopiśmie, traktujących bądź o twórczości poszczególnych pisarzy, bądź o pewnych dziedzinach literatury, są to jednak, właśnie, próby opisu. Ich rozwinięcie, uzupełnienie analizą nowych dokonań wydaje się konieczne.

Dla potrzeb tego szkicu zbędna wydaje się analiza tendencji reprezentowanych przez poszczególnych pisarzy, miejsca książek lubuskich autorów wśród prądów i tendencji okresu. Jako dowód, że książki te stano-

wią wartość znaczącą we współczesnej literaturze przyjmujemy fakt ich przywoływania w analizie poszczególnych nurtów (na tej podstawie wnioskujemy np. że książki Z. Trziszki i Z. Ryndaka są charakterystyczne dla „nurtu wiejskiego”)³², w ogólnych bilansach literatury okresu (prace krytycznoliterackie A. K. Waśkiewicza)³³, bądź poświęcenie im szkiców w zbiorach wybitnych krytyków (Trziszka, Ryndak³⁴, Dowgielewicz)³⁵. Są to niewątpliwie kryteria zawodowe, podobnie jak częstotliwość pojawiania się określonych nazwisk w aktualnych dyskusjach i polemikach. Chcemy jednak — przywołując te fakty — udowodnić tylko jedno: że literatura powstająca na Ziemi Lubuskiej, nie stanowiąc odrębnego literacko zjawiska, jest częścią literatury polskiej, że powstające tu dzieła są w zespole dokonań powojennej literatury polskiej wartością równorzędną z twórczością pisarzy innych ośrodków.

W dziedzinie życia wewnątrzwiązkowego takim argumentem jest udział przedstawicieli oddziału w pracach poszczególnych komisji ZG ZLP (T. Kajan — Komisja Zagraniczna, H. Szyłkin — Komisja Współpracy z ZNP, E. Wachowiak — Komisja Współpracy z Domem Książki, A. K. Waśkiewicz — Komisja Kwalifikacyjna). Na innym planie — pośrednim dowodem mógłby być udział poszczególnych osób w działaniach o charakterze ogólnopolskim: Z. Trziszka wchodził w skład zespołu ogólnopolskiego pisma KKMP „Regiony”, A. Tokarska była członkiem zespołu pisma KKMP we Wrocławiu „Kontrasty Odrzańskie”, A. K. Waśkiewicz — członkiem kolegium „Orientacji”, współredaktorem antologii poezji lat 1960—1970 „Wnętrze świata”, współredaktorem serii wydawniczej „Generacje” i szeregu innych wydawnictw RN ZSP.

Oczywiście — wszystkie te argumenty mają charakter jedynie pośrednich dowodów i nie zastąpią krytycznoliterackiej analizy dokonań.

W latach sześćdziesiątych w dyskusjach o środowiskach literackich dominował inny, nazwijmy go politycznym — punkt widzenia: „Powstanie środowiska literackiego w Zielonej Górze, w mieście pozbawionym zaplecza intelektualnego, zmuszonego do wytworzenia własnych form życia duchowego, w oparciu o sprawnie funkcjonujący organizm społeczny, powstanie tego środowiska i tego dalszy rozwój stworzyło całkiem nową sytuację na Ziemiach Zachodnich, wypełniło żywą treścią duchową wielki ich człon z ruchliwymi pomostami na południe, północ i na zachód. Fakt ten ma swoje znaczenie polityczne i kulturalne. Ma on znaczenie dla samego życia literackiego w naszym kraju biorąc pod uwagę

³² Z. Ziątek, *Tematyka wiejska w prozie współczesnej*, (W:) *Literatura a współczesne przemiany społeczne. Sondaże*. Warszawa 1972, ss. 121—127, 132.

³³ M. Stępień, *Polska literatura współczesna (1944—1972)*. Kraków 1974, s. 41.

³⁴ H. Bereza, *Związki naturalne*. Warszawa 1972, ss. 256—272.

³⁵ F. Fornalczyk, *Znani i nieznaní. Szkice*. Łódź 1974, ss. 67—85; W. Nawrocki, *Trwanie i powrót. Szkice o literaturze Ziemi Zachodnich*. Poznań 1969, ss. 335—341.

sumę ujawnionych tu talentów. Ma on znaczenie polityczne wewnątrz i na zewnątrz naszego kraju. Chcę raz jeszcze przypomnieć znany chyba wszystkim fakt, że w czasach niemieckich nigdy Zielona Góra nie posiadała swego wielkiego znaczenia kulturalnego, jej regionalni zaś pisarze nie mogli się nawet upomnieć o uznanie w metropolitalnym wobec Zielonej Góry Wrocławiu (...). Dynamikę rozwojową temu regionowi dała dopiero Polska Ludowa. Ta dynamika ogarnęła wszystkie dziedziny życia, a więc i życie kulturalne, artystyczne. Literaci, zrzeszeni w miejscowym Związku Literatów Polskich, a także młodszy adepci pióra, którzy korzystają z ich pomocy — przyczynili się do tego, że dynamika ta zyskała ogólnie uznaną rangę w hierarchii naszych prac i zamierzeń³⁶. Że była to argumentacja głęboko zakorzeniona w świadomości piszących, świadczą następujące zdania Bożeny Pikali: „Istnienie środowiska literackiego na Ziemi Lubuskiej ma znaczenie nie tylko kulturalne ale również polityczne. Literaci spełnili i ciągle spełniają dwa zasadnicze zadania: polityczne i artystyczne. Dali odpór propagandzie zachodnioniemieckiej poprzez aktywną działalność pisarską, przywracając polskość ziemiom środkowego Nadodrza. Wzbogacają kulturę i przyczyniają się do integracji województwa zielonogórskiego z resztą kraju”³⁷.

Tego typu argumentacji — nie negując jej wagi i słuszności — chcielibyśmy jednak w tym szkicu unikać. Paradoksalnie — największym osiągnięciem środowiska jest, naszym zdaniem, przewyżczenie statusu wyjątkowości. Fakt, iż argumentacja podobna do tej, z jaką mamy do czynienia w obu przytoczonych cytatach w dyskusjach wewnątrzśrodowiskowych nawet w początkowym okresie była stosunkowo rzadka, potem zaś zupełnie nieobecna, oznacza, że środowisko nie chciało korzystać z wyjątkowych prerogatyw, wynikających z pionierstwa etc. Na planie twórczości — wyrażało się to w stopniowym odchodzeniu od literatury regionalnej tego typu, jaką uprawiał T. Jasiński. Jej funkcje przejęło z jednej strony baśniopisarstwo, z drugiej publicystyka i literatura popularnonaukowa.

Począwszy od połowy lat sześćdziesiątych środowisko to funkcjonuje na „normalnych” prawach, z wszystkimi plusami i minusami sytuacji.

7. Nie definiując na początku tego szkicu pojęcia „środowisko”, postępowaliśmy tak z dwóch powodów: po pierwsze dlatego, że na lokalnym gruncie spory o istnienie lub nieistnienie środowiska datują się z lat ostatnich, po drugie dlatego, że klasyczna już definicja Jana Szczepańskiego w niewielkim tylko stopniu jest tu przydatna: „Określeniem «śro-

³⁶ W. Szewczyk, *Zielonogórskie środowisko literackie na tle rozwoju literackiego Nadodrza*. Rocznik Lubuski, T. 5: 1968, ss. 38—39.

³⁷ B. Pikała, *Z problemów życia literackiego na Ziemi Lubuskiej*, (W:) *O kulturze i literaturze Ziemi Lubuskiej*. Łódź 1970, s. 9, artykuł powielony.

owisko twórcze» obejmujemy szereg jednostek, kręgów i grup zajmujących się twórczością w zakresie nauki, sztuki (literatura, muzyka, teatr, taniec, publicystyka), powiązanych wzajemnie oddziaływaniami podnoszącymi intensywność i poziom ich twórczości. Środowiska twórcze powstają więc wtedy, kiedy w pewnej miejscowości znajduje się szereg twórców, kiedy wchodzi oni w kontakty między sobą, kiedy mają możliwość zorganizowania własnych warsztatów pracy i kiedy wzajemne kontakty dostarczają im bodźców dla ambicji, umiejętności, pomysłów i celów twórczych³⁸. Opierając się na tej definicji J. Konarski kwestionował w ogóle fakt istnienia w Zielonej Górze środowisk twórczych³⁹. W naszych rozważaniach przyjęliśmy następujący punkt widzenia: o istnieniu lub nieistnieniu środowiska literackiego świadczy: 1. identyfikowanie się jednostkowych interesów twórców z interesami tworzonej przez nich zbiorowości, 2. istnienie w tym zespole swoistych dla niego potrzeb i interesów, a także metod działań, 3. istnienie wewnętrznych (np. pokoleniowych) linii podziału, 4. pełnienie przez ten zespół funkcji dla niego tylko charakterystycznych i nie dających się zastąpić przez inne zespoły. Nie sposób ukrywać, że jako punkt wyjścia przyjmujemy fakt z rzędu administracyjnych: utworzenie terenowego ogniw organizacji zawodowej.

Z tego punktu widzenia w latach pięćdziesiątych środowisko nie istniało i metody działania, i struktura zespołu pisarzy zbliżone były raczej do nieformalnej grupy sytuacyjnej. Ten etap traktujemy jako okres powstawania środowiska. W momencie, gdy część członków grupy wstąpiła w szeregi zawodowej organizacji pisarskiej, część zaś pozostała poza nią, pierwotna jedność zaczęła się załamywać. Uprawnienia obu tych grup były różne, interesy jedynie w części zbieżne. Dopiero w tym momencie można mówić o uruchomieniu mechanizmów charakterystycznych dla ruchu literackiego. Debiutanci lat sześćdziesiątych, a także grupa poetów debiutujących na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych identyfikowała się raczej z tą drugą grupą. Dodajmy przy tym, że jedynie debiutanci lat pięćdziesiątych (grupa członków-założycieli oddziału) objęła stanowiska dyspozycyjne: decydowała o polityce redakcyjnej „Nadodrza”, Rozgłośni Polskiego Radia, profilu wydawniczym LTK. Z punktu widzenia młodych, wchodzących wówczas do literatury, dysponowała swoim monopolem. Dodajmy, że także w zarządzie oddziału ważniejsze funkcje pełnili również członkowie tej grupy. Inicjatywy wydawnicze młodych („Nadwarcie”, kolumny w „Gazecie Chłopskiej”, współpraca z wydawnictwami młodoliterackimi, „Biuletyn Informacyjny KKMP”) należy traktować jako dążenie do przełamania tego monopolu, stworzenia

³⁸ J. Szczepański, *O środowisku twórczym Łódź*. Osnowa 1963.

³⁹ J. Konarski, *O parnacie lubuskim uwagi profana*. Nadodrże 1972, nr 10, s. 8, zob. też dyskusję w następnych numerach.

nowych ośrodków opiniodawczych. Fakt, że były to próby nieudane, wynikał zarówno z małej liczebności środowiska, jak i braku środków. Mechanizm jednak tych działań, ich geneza były podobne jak w przypadku „Agory” czy „Kontrastów Odrzańskich”.

Równocześnie obserwujemy, co zresztą da się łatwo wytłumaczyć, heroiczną rekonstrukcję „czasów pionierskich”. We wspomnieniach uczestników połowa lat pięćdziesiątych jawi się jako Sturm- und Drang Periode. „Jakże do tamtego czasu teraz tęsknię. (...) Byliśmy ciekawi siebie. (...) Chodziliśmy na wystawy plastyczne. Odwiedzaliśmy zaimprovizowane pracownie w sublokatorskich pokoikach. Niektórzy pisywali wiersze w związku z obrazem, albo koledzy zasięgali motywu dla rysunku lub obrazu z naszych pierwszych utworów. Następowало wzajemne przenikanie się sztuk”⁴⁰. Ta hiperbolizacja czasów minionych, podnoszenie do rangi wydarzeń kawiarnianych dyskusji, widzenie w tamtej quasi-cyganerii jedyne go pozytywnego wzorca, ma — w lokalnych warunkach — jeden niebagatelny walor: dokumentuje tworzenie się środowiskowej legendy.

W aktualnej sytuacji proces tworzenia się tej legendy pełni także funkcje kompensacyjne. Łagodzące poczucie kryzysu. Z czterech kolejnych fal „lubuskich” debiutów (1956, 1960—1962, 1965, schyłek lat sześćdziesiątych) emigrowały do innych ośrodków co bardziej aktywne jednostki (Eugeniusz Wachowiak, Tamara Roszak, Zygmunt Trziszka, Mirosława Kuźel, Czesław Sobkowiak). Podnoszenie się średniej wieku członków ZLP, niewielka ilość nowych przyjęć, malejąca dynamika ruchu młodoliterackiego i wreszcie niewielka aktywność organizacyjna całego środowiska — tworzą zespół zjawisk świadczących o kryzysie.

Zróżdła tego stanu rzeczy tkwią nie tylko w niedomaganiach mecenatu kulturalnego, choć one właśnie wyzwalają kryzysotwórcze mechanizmy. Jest bowiem prawidłowością, że działania zmierzające do zakwestionowania istniejącego stanu rzeczy, stworzenia nowych instytucji literackich, w konsekwencji także — odmiennej hierarchii wartości, są z reguły dziełem ludzi młodych, wchodzących do literatury. To wszystko, co dziś tworzy zaplecze instytucjonalne ruchu literackiego (pismo, rozgłośnia, komórka wydawnicza LTK) jest dziełem debiutantów połowy lat pięćdziesiątych. Pytanie jednak, które w tym miejscu należy postawić, można by sformułować następująco: na ile ten system, będący wytworem ruchu popaździernikowego przystaje do dzisiejszych potrzeb, na ile potrafią się w nim odnaleźć dzisiejsi debiutanci? Przemiany profilu „Nadodrza”, spowodowane w części zmianą składu redakcji i wewnętrznej struktury organizacyjnej pisma świadczyłyby o konieczności całego szeregu modyfikacji w strukturze ruchu kulturalnego.

⁴⁰ T. Jasiński, *Chyba, że nam o nic nie chodzi*. Nadodrże 1972, nr 10, s. 2.

Literackie środowisko Zielonej Góry jest wytworem popaździernikowej aktywizacji ziem zachodnich. Powstało „na fali” działań o szerszym zakresie. W sytuacji kryzysowej znalazło się w momencie, gdy wytworzone wówczas instytucje ustabilizowały się lub „awansowały organizacyjnie” (dobrym przykładem jest zmiana statusu Orkiestry Symfonicznej). W warunkach zielonogórskich jest to jedyne środowisko twórcze, którego skład i zakres działań nieustannie się kurczy (okres rozwoju przeżywa środowisko naukowe, zwiększa się liczba plastyków, muzyków, dziennikarzy). Gdyby kryzys ten dotyczył jedynie działalności ZLP, niebezpieczeństwo nie byłoby tak duże. Dotyczy on jednak przede wszystkim zaplecza młodoliterackiego, co pod znakiem zapytania stawia przyszłość ruchu literackiego w Zielonogórskiem⁴¹.

Powstanie i aktywna działalność tego środowiska były na początku lat sześćdziesiątych swoistym fenomenem. Pod koniec lat sześćdziesiątych było już ono jednym z przeciętnych lokalnych skupisk literackich. W połowie lat siedemdziesiątych jeśli wyróżnia się od innych, to jedynie in minus. Jego dzieje potwierdzają cytowaną na wstępie tezę S. Żółkiewskiego o „kulturowym przymusie tworzenia środowisk literackich” w większych skupiskach lokalnych. Potwierdzają także — co staraliśmy się udowodnić — że bardziej niż te, które działają w ośrodkach centralnych, uzależnione są od funkcjonowania lokalnego mecenatu. Mecenat ten, mając niewielki stosunkowo wpływ na ich podstawową (tj. pisarską) działalność, w zasadniczy jednak sposób determinuje ich funkcjonowanie jako środowiska. Może przyspieszać lub opóźniać proces krystalizowania się poszczególnych ośrodków skupienia, zakres i zasięg działań organizacyjnych, a także dynamikę rozwoju środowiska.

Co jednak należało udowodnić⁴².

sierpień 1974

⁴¹ A. Czarkowski, *Kształtowanie się środowisk twórczych województwa zielonogórskiego*, op. cit., s. 62.

⁴² Zob. też. A. K. Waśkiewicz, *O lubuskim środowisku literackim*. Przegląd Lubuski 1975, nr 2/3, ss. 35—49. Korzystając ze sposobności chciałbym sprostować dwa zawarte tam błędy: Klub Literacki ZLP działał pod patronatem oddziału wrocławskiego (a nie poznańskiego), w wykazie członków-założycieli oddziału zielonogórskiego pominięte zostało nazwisko B. Solińskiego.